



### Jest nas coraz mniej

Województwo lubuskie się wyludnia, a Nowa Sól, niestety, nie jest wyjątkiem. Wręcz odwrotnie. Za kilka dekad będzie nas mniej o blisko 30 proc.

strona 3



### Nadchodzą wielkie zmiany!

Investujemy w przestrzeń rekreacyjną i drogi. Zobacz, jakie inwestycje zaczną się, a jakie zakończą w 2026 roku

strona 4-5



### Magazyn gotowy

Zakupiona nieruchomości związana z ochroną ludności i obroną cywilną została oficjalnie otwarta przez prezydenta miasta i wojewodę lubuskiego

strona 6

# Taniec na lodowym parkiecie!

Takiego wieczoru na naszym lodowisku jeszcze nie było! To nie była po prostu jazda na łyżwach. To był taniec po lodowej tafli w rytmie, który nakreślał DJ Patrick Cafe! To było „Disco lodowisko”!



Fot. UM Nowa Sól



Świetna muzyka, kolorowe światła, roześmiani ludzie poruszający się zgodnie z muzyką. Opis typowy dla dyskoteki, z tą jednak różnicą, że kiedy w piątkowe (16.01) późne popołudnie oraz wieczór do zabawy zachęcał DJ Patrick Cafe, uczestnicy nie płąsali po klasycznym parkiecie, a z łyżwami na nogach tańczyli na miejskim lodowisku w parku ReOdra.

Roześmiane twarze i duży wiekowy przekrój łyżwiarzy wskazywały, że akcja pt. „Disco lodowisko”

była strzałem w dziesiątkę. – To miejsce żyje od otwarcia w mikołajki. Współpraca z firmą Profesjonalne Lodowiska i wybór formuły, która nie jest zależna od pogody, to była dobra decyzja – mówi prezydent miasta Beata Kulczycka.

Przy okazji zachęcamy do korzystania z lodowiska w kolejnych tygodniach. Przypominamy, że ceny biletów wstępu to:

- dzieci do 6. roku życia – nieodpłatnie,

- dzieci i młodzież ucząca się w Nowej Soli – 8 zł (po okazaniu legitymacji szkolnej),
- dzieci i młodzież ucząca się poza Nową Solą – 12 zł (po okazaniu legitymacji szkolnej),
- dorośli – 18 zł.

Jeśli nie masz własnych łyżew, to żaden problem. Na miejscu jest wypożyczalnia ze 120 parami w rozmiarach od 28 do 50. Za wypożyczenie zapłacimy 10 zł. Są też

kaski chroniące głowę dla dzieci i asekuracyjne chodziki/pingwiniki, z których skorzystamy za kolejno 3 i 10 zł. Za wszystko można na miejscu płacić zarówno gotówką, jak i kartą. Przypominamy, że w trakcie zimowych ferii, które potrwać w naszym regionie od 16 do 28 lutego, dla dzieci i młodzieży uczącej się (po okazaniu legitymacji szkolnej lub studenckiej), lodowisko będzie dostępne bezpłatnie.

W tygodniu lodowisko działa od

godz. 15.00 do 18.45 i po przerwie technicznej od 19.15 do 22.00. W weekend od 9.15 do 15.00, od 16.00 do 18.45 oraz 19.15 do 22.00. Co ważne, w przypadku weekendów czas od 9.15 do 11.00 jest zarezerwowany dla dzieci wraz z opiekunami, tak aby najmłodsi czuli się bezpiecznie. Oczywiście w innym czasie wspólnie z pozostałymi użytkownikami maluchy także mogą korzystać z lodowiska.

Artur Lawrenc

## Balonik sceptycyzmu, czyli jak nie robić opozycji

„Pani Prezydent Beata Kulczycka wprowadza partie polityczne do Urzędu Miejskiego” – grzmią radni byłego prezydenta. Tak, to tych trzech radnych, którzy po tym, jak ich guru, były prezydent Jacek Milewski dostał w wyborach samorządowych czerwoną kartkę od mieszkańców, postanowili wcielić się w rolę wiecznych oponentów. Ich program? Krytyka wszystkiego, co się rusza. Mural? Zły. Hasło promocyjne? Beznadziejne. Lokalna gazeta, którą trzymacie w rękach? „Ble, ble”. Ich aktywność przypomina tytaniczną pracę nad dmuchaniem balonika sceptycyzmu – dużo wysiłku, zero konstruktywnej treści, a na końcu i tak pęknie.

Można by ich żałować, gdyby nie fakt, że swoją „działalność” uprawiają głównie w internetowej dżungli, na fanpage’u, który polecam wyłącznie czytelnikom o nerwach ze stali. Tam, pod parasolem rzekomej troski, rozgrywa się regularna nagonka na urząd miejski. Panom wydaje się, że są mocni w sieci. A w rzeczywistości? Działania tego klub w przestrzeni publicznej nie widać. Chyba, żeby policzyć składane przez nich (często po kilka razy te same) interpelacje.

Ostatnio i moje nazwisko zagościło na ich profilu. Panowie zacytowali fragment „wstępniaka” z poprzedniego numeru, w którym napisałem: „Przedtem Nowa Sól była jak te miasteczka z filmów: gospodarz zamykał się, uciekał przed opinią publiczną, a urząd był twierdzą. Dziś – powoli – mosty są budowane. (...) I to jest chyba największa zmiana: urząd, który przestał być tylko maszynką do podpisywania decyzji, a zaczął rozmawiać.” Radni oczywiście twierdzą, że rzeczywistość wygląda inaczej i, że kilka lat wstecz urząd lepiej komunikował się z mieszkańcami. Jak było, a jak jest? Wystarczy przeczytać komentarze mieszkańców zamieszczone pod wpisem radnych, które można streścić jednym zdaniem: „Dawniej, gdy Urząd Miasta chciał coś uzyskać, organizowano spotkania, rozmowy i konsultacje. W innych przypadkach głosy mieszkańców nie były w ogóle brane pod uwagę.” O tym, jak obecnie urząd komunikuje się

z mieszkańcami już pisałem. Wspomnę tylko wprowadzenie Budżetu Obywatelskiego, bo to jedna z kluczowych zmian.

Ale szczyt bezrefleksyjności w swoich wpisach radni osiągnęli przyczepiając się do ostatniego dyżuru, podczas którego prezydent Beata Kulczycka, jak co poniedziałek o godz. 13.00, spotkała się z mieszkańcami. Wówczas prezydent gościła również posłankę Maję Nowak (Polska 2050). „Przez lata trzymaliśmy nasze miasto z dala od partyjnych mechanizmów” – grzmią radni, jakby ktoś nagle wtargnął ze sztandarem na ołtarz.

Halo, tu Ziemia? W świetle prawa poseł może mieć dyżur w urzędzie miasta, a samorząd ma obowiązek mu (lub jej) to umożliwić. Tu nie było żadnego narzucania partyjnej linii, tylko cykliczne spotkanie z mieszkańcami Nowej Soli. I, o zgrozo, rozmowa o ich problemach.

Mieszkańcy, po raz kolejny, szybko wytknęli radnym, że robią burzę o nic: „W całej Europie członkowie parlamentu mogą korzystać z przestrzeni publicznej swojego miasta, aby spotykać się z wyborcami” – zauważył w komentarzu pan Wojciech. I dodał, kwitując całą awanturę: „Błagam, nie róbmy polityki na głupotach. Weźcie się do roboty... Wystarczy chcieć pracować”. Oby tych trzech radnych wzięło to sobie do serca.

Warto też przyjrzeć się temu, jak ci radni w swoich odpowiedziach traktują mieszkańców Nowej Soli. Brak szacunku to chyba mało powiedziane, ale jeszcze będzie czas, żeby o tym napisać szerzej.

Tymczasem polecam babciom i dziadkom wybrać się z wnukami do Nowosolskiego Domu Kultury na koncert Majki Jeżowskiej. Radni również mogliby skorzystać – bo jak wiadomo, w piosenkach Majki Jeżowskiej zawsze było dużo przekazu o tolerancji, szacunku i traktowaniu drugiego człowieka z godnością. Być może po koncercie wyciągną jakąś refleksję.

Łukasz Chybiński  
Redaktor naczelny

## Tymczasem u Solińskich...



## Poradnik bezpieczeństwa

### Odcinek 8

#### Atak z powietrza

Kiedy usłyszysz sygnał alarmowy, idź ustaloną wcześniej drogą ewakuacyjną do miejsca schronienia. Zabierz ze sobą plecak ewakuacyjny. Unikaj wind, idź schodami. Schronienie, do którego się udajesz, powinno być bez okien, mieć grube ściany, gruby strop, dostęp do powietrza i wyjście awaryjne. Jeśli na otwartym terenie usłyszysz eksplozję, padnij na ziemię – najlepiej w zagłębieniu – i osłoń głowę. Nie przeciążaj linii telefonicznych – korzystaj z SMS-ów. Nie wychodź ze schronienia pochopnie. Pomóż innym – sprawdź, kto wokół Ciebie potrzebuje wsparcia.

#### Zagrożenia chemiczne, biologiczne, radiacyjne i nuklearne

Kiedy usłyszysz komunikat ostrzegawczy o zagrożeniu:

- Zaalarmuj osoby, które są w zagrożonej strefie, i opuść niebezpieczny obszar.
- Jeżeli zostajesz w budynku: zamknij i uszczelnij okna, drzwi, otwory wentylacyjne, zasuw do pieców i kominków. Wyłącz klimatyzację.
- Jeśli jesteś w samochodzie: zamknij okna, wyłącz klimatyzację/wentylację, wyjedź ze strefy zagrożenia.
- Kiedy przyjdiesz z zewnątrz, zdejmij skażone ubranie. Nie jedz produktów, które mogły zostać skażone.
- Nie dotykaj twarzy zanim nie umyjesz rąk. Umyj się mydłem pod bieżącą wodą, najpierw ręce, potem twarz. Weź prysznic. Jeżeli nie możesz, przetrzyj skórę i włosy wilgotną ściereczką. Załóż czyste ubranie.
- Wrzuć do plastikowych worków wszystkie przedmioty, które mogły zostać skażone, np. ubranie, żywność – szczelnie je zamknij i oznacz.

W przypadku zagrożenia skażeniem promieniotwórczym przygotuj się na przetrwanie co najmniej kilku dni wewnątrz uszczelnionego budynku. Poziom promieniowania w miejscu wybuchu jądrowego znacząco spada już po kilku dniach.

Oznaczenie zagrożeń CBRN:



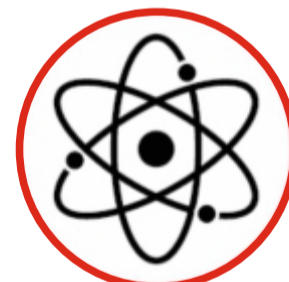
chemiczne



biologiczne



radiacyjne



nuklearne

Treść pochodzi z „Poradnika bezpieczeństwa” dostępnego na: <https://www.gov.pl/web/poradnikbezp> (na [www.nowasol.pl](http://www.nowasol.pl) w zakładce „Dla mieszkańca” – „Zarządzanie kryzysowe”)

NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: [chybinski@nowasol.pl](mailto:chybinski@nowasol.pl), [lawrenc@nowasol.pl](mailto:lawrenc@nowasol.pl)

Tel.: 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniajstrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

# Jest nas coraz mniej

**Województwo lubuskie się wyludnia, a Nowa Sól, niestety, nie jest wyjątkiem. Wręcz odwrotnie. – Za kilka dekad będzie nas mniej o blisko 30 proc. Do tego starzenie się społeczeństwa w Nowej Soli jest nieodwracalnym trendem długookresowym – mówi Tomasz Czerwoniak, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych**

Statystyki zgonów i urodzeń wg danych tutejszego Urzędu Stanu Cywilnego w ostatniej dekadzie przedstawiają się następująco: w 2015 roku urodziło się 1018, zmarło 809 osób; w 2020 liczba urodzonych to 1257, a zmarłych 955; w roku 2025 - urodzenia wyniosły 801, a zgony 861. Już to pokazuje, że ogólny trend nie jest dobry, bo dane USC nie pokazują informacji wyłącznie o mieszkańcach Nowej Soli.

– Zgodnie ze statystyką prowadzoną w urzędzie 10 lat temu, gdy nasze miasto zamieszkiwało 38,4 tys. osób, zmarło 455, a urodziło się 317 Nowosolan. W 2020 roku (liczba mieszkańców 35,9 tys.) – zmarło 552 osób, urodziło się 270. W 2025 roku straciliśmy kolejne 486 osób, a urodziło się zaledwie 152 Nowosolan (w grudniu zanotowaliśmy dokładnie... siedmioro nowo zarejestrowanych obywateli tego miasta, dop. red.) – wylicza Anna Szewczyk, naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich i Administracji. Liczba mieszkańców Nowej Soli w poprzednim roku spadła dokładnie do 33 668 osób.

## Pierwszaków coraz mniej

Trend depopulacyjny widać w wielu statystykach, takich jak np. liczba dzieci, które rozpoczynają naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Dane te są o tyle ważne, że bezpośrednio wpływają na strukturę i funkcjonowanie miejskich (publicznych) placówek oświatowych.

Łączna liczba pierwszaków w sześciu szkołach w minionej dekadzie przedstawiała się następująco: 548 w 2015, 343 w 2020 i 325 w 2025 roku. Zgodnie z prognozą we wrześniu tego roku do pierwszej klasy pójdzie... 295 dzieci.

– W roku 2015 występowała inna struktura szkół, tzn. sześciolletnia szkoła podstawowa i trzyletnie gimnazjum. W 2020 i dalej mamy już do czynienia ze szkołą podstawową ośmioletnią. Dekadę temu w budynkach podstawówek mieliśmy więc więcej pierwszoklasistów, ale też ogółem dwa roczniki mniej korzystały z obiektów – komentuje Paweł Juckiewicz, naczelnik Wydziału Oświaty. – Prognoza na rok 2026 oparta jest o dane demograficzne i nasze przewidywania dotyczące liczby

zapisów dzieci z gmin ościennych do naszych szkół – uzupełnia.

## Seniorów coraz więcej

Przeciwnym biegunem do informacji o dzieciach są naturalnie statystyki dotyczące mieszkańców w wieku poprodukcyjnym. Zgodnie z Bankiem Danych Lokalnych Głównego Urzędu Statystycznego w Nowej Soli w 2015 roku mieszkało 8716 seniorów, w 2020 9801, a w 2024 10183.

– W ciągu dziewięciu lat liczba osób w wieku poprodukcyjnym wzrosła o blisko 17 proc. Tempo tego zjawiska było szczególnie widoczne w latach 2015–2020, co wpisuje się w ogólnokrajowy trend przechodzenia licznych roczników powojennego wyżu demograficznego w wiek poprodukcyjny – wyjaśnia Tomasz Czerwoniak, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych. – Starzenie się ludności Nowej Soli ma charakter trwały i strukturalny, a nie jedynie przejściowy – dodaje.

Wg opracowania GUS pt. „Prognoza ludności na lata 2023–2060” udział procentowy seniorów w ogólnej liczbie mieszkańców Nowej Soli będzie tylko rósł:

od 32,2 proc. w roku 2030, przez 37,4 proc. w 2040, niemal 43 proc. w 2050, aż do 44 proc. w 2060.

Jednocześnie czeka nas duży spadek ogólnej liczby Nowosolan: w 2035 roku ma nas być 32,5 tys., w 2040 – 30,7 tys., 2045 – 29 tys., 2050 – 27,2 tys. W 2060 roku w Nowej Soli ma mieszkać zaledwie 24,2 tys. osób.

– Prognozowany jest spadek liczby ludności w ciągu 30 lat o blisko 10 tys. osób, czyli o ok. 29 proc. – mówi T. Czerwoniak. – Jest to konsekwencją niskiej dzietności, ujemnego salda migracji i wydłużania się trwania życia przy jednoczesnym braku zastępowalności pokoleń.

– Choć po 2045 r. liczba seniorów zacznie się nieznacznie zmniejszać, spadek ten będzie wolniejszy niż spadek liczby ludności ogółem. W 2060 roku niemal co drugi mieszkaniec Nowej Soli będzie osobą w wieku senioralnym – zapowiada naczelnik Wydziału Spraw Społecznych.

Proces starzenia się ludności w Nowej Soli ma kilka kluczowych cech, jak np. starzenie się „od dołu i od góry” – jednocześnie maleje liczba osób młodych, a roś-

nie (i długo utrzymuje się) liczba osób starszych. Następuje tzw. wzrost obciążenia demograficznego – coraz mniej osób w wieku produkcyjnym będzie przypadkać na rosnącą grupę seniorów. – A to z kolei wpłynie na lokalny rynek pracy, finanse publiczne, system opieki zdrowotnej i społecznej – analizuje T. Czerwoniak. Zjawiskiem prawdopodobnym, choć niewskazanym bezpośrednio w danych, jest feminizacja starości – ze względu na dłuższe trwanie życia kobiet można oczekiwać ich przewagi w najstarszych grupach wiekowych, co będzie miało znaczenie dla polityki zdrowotnej i opiekuńczej.

– Starzenie się społeczeństwa w Nowej Soli jest nieodwracalnym trendem długookresowym. Wzrost udziału seniorów będzie następował szybciej niż spadek ich liczby bezwzględnej, co pogłębi zmiany strukturalne. Miasto będzie musiało dostosować swoje polityki publiczne do realiów „miasta senioralnego” – podsumowuje naczelnik.

Jakie stoją więc przed nami kluczowe wyzwania wymagające działań? – To rozwój usług opiekuńczych i zdrowotnych. Dostosowanie infrastruktury (mieszkalnictwo, transport, przestrzeń publiczna). Aktywizacja społeczna i zawodowa osób 60 plus. Przeciwdziałanie samotności i wykluczeniu seniorów. I na koniec, planowanie lokalnych finansów z uwzględnieniem rosnących kosztów starzenia się – wylicza T. Czerwoniak.

Artur Lawrenc

## Arteterapia z bursztynem

**Centrum Aktywności Społecznej zorganizowało wyjątkowe warsztaty bursztyńnicze adresowane do działaczy organizacji pozarządowych, z którymi współpracuje CAS. Zajęcia odbyły się w Magazynie Solnym, a poprowadził je Grzegorz Radczyc**

– Nie jestem artystą. Jestem miłośnikiem bursztynów – przedstawił się na wstępie pan Grzegorz, człowiek, który o bursztynie wie wszystko. Jego przygoda z bursztynem rozpoczęła się kilka lat temu od uczestnictwa w podobnych warsztatach w Poznaniu. Pasja przerodziła się w domowe eksperymenty, aż w końcu – po specjalistycznym szkoleniu w Gdańsku – postanowił sam dzielić się tą wiedzą. – Wpadłem na pomysł, że chcę prowadzić takie warsztaty, w których sam kiedyś uczestniczyłem – opowiadał. Uczestnicy spotkania w Magazynie Solnym mogli poczuć się jak

prawdziwi poszukiwacze skarbów. Ich zadaniem było wybranie surowego, nieobrobionego kawałka bursztynu i przekształcenie go w niepowtarzalną biżuterię – wisior lub zawieszki. – Cała sztuka w tym, żeby wydobyć z niego piękno. Czas, który poświęcimy na to, podnosi wartość bursztynu – tłumaczył prowadzący.

Bursztyn, obok pereł, gagatu czy koralu, należy do grupy organicznych, szlachetnych kamieni. Ale na tych warsztatach liczy się coś więcej niż tylko materialna wartość końcowego produktu.

– Warsztaty są po to, żeby oderwać się z rzeczywistości, która nas

otacza. Od telefonów komórkowych, od internetu. Tu można przyjść i coś samodzielnie zrobić – podkreślał G. Radczyc. Określa je mianem „wychnieniowych”, dobrych zarówno dla seniorów, jak i dla zabieganej młodzieży. To forma arteterapii, chwila skupienia na materiale, który jest „wdzięczny”, ale i wymagający – może się rozkruszyć.

Praca z bursztynem daje namacalny efekt, poczucie satysfakcji i sprawczości. – To sytuacja, gdzie młody człowiek, który jest zaskompleksiony, zagubiony, wreszcie może poczuć, że coś mu się w życiu udało – podkreślał Rad-



Uczestniczki warsztatów stworzyły własną biżuterię z bursztynu

czyc. Własnoręcznie obrobiony i wypolerowany bursztyn staje się nie tylko pięknym przedmiotem, ale także dowodem osobistych możliwości.

Sam prowadzący, choć nie sprzedaje obecnie biżuterii, sprzedaje właśnie doświadczenie, czyli możliwość stworzenia jej samodziel-

nie. Jego prace można zobaczyć na prestiżowej wystawie „Bursztynowy Reset” w Muzeum Bursztynu w Gdańsku. W Magazynie Solnym zaś prezentował swoje dzieła głównie jako „zachętę i zaproszenie na warsztaty”.

Łukasz Chybiński

# Jest plan. Są fundusze. Na

**- 5,4 mln zł funduszy europejskich już mamy, a na stole leży kolejne 12,6 mln zł do wzięcia w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych – wylicza prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka. To nie deklaracja, a fakt. Miasto skutecznie otwiera kolejne strumienie unijnego dofinansowania, by finansować wielkie zmiany**

– Sięgamy po pieniądze zewnętrzne, żeby zrealizować ważne dla mieszkańców zadania rekreacyjne – podkreśla prezydent Kulczycka. – Przywrócimy świetność Kaczej Górki, Parku Krasnala, mariny. Nad Odrą chcemy wybudować nowoczesną tętnię. Niektóre z tych zmian zobaczymy już z początkiem przyszłego roku – uściśla.

## Kacza Górka: zielone płuca miasta

Formalny „start” dla rozpoczęcia zaplanowanych inwestycji dało podpisanie umowy w ostatni dzień ubiegłego roku. 31 grudnia Prezydent Beata Kulczycka podpisała umowę z członkiem Zarządu Województwa Łukaszem Poryckim w obecności wicemarszałka Grzegorza Potęgi i dyrektora Izabeli Kumor-Pilarczyk. Dokument przyznaje dofinansowanie w wysokości 5,4 mln zł na gruntowną modernizację Kaczej Górki. – To historyczna inwestycja, która zmieni oblicze tej części miasta – komentowała tuż po podpisaniu prezydent Kulczycka, dziękując jednocześnie koleżankom i kole-

gom z urzędu miejskiego za zaangażowanie w projekt. – Przed nami kolejny etap prac, ale to dopiero początek pozytywnych zmian! – zapowiedziała.

Na Kaczej Górze zamiast betonowych alejek powstaną naturalne przepuszczalne ścieżki. Zaniedbany staw odżyje dzięki aeratorowi, który oczyści i natleni wodę. Teren wzbogaci altany, pomosty, schronienia dla zwierząt i łąki kwietne. – To ma być prawdziwa, tętniąca życiem enklawa, gdzie przyroda i mieszkańcy są w symbiozie – mówi prezydent. Cała inwestycja to koszt ok. 9 mln zł.

## Park Fizyki również zyska

Równolegle Park Fizyki przejdzie swoją edukacyjną odnowę. – To miejsce zyska nowy charakter – wyjaśnia Kinga Bułhak-Wołkowska z Wydziału Inwestycji. – Skupimy się na pielęgnacji starych, potężnych dębów i usunięciu gatunków inwazyjnych. Pojawiają się rośliny miododajne przyciągające zapylacze oraz domki dla owadów. Kluczowym elementem będzie specjalna ścieżka edukacyjna uzupełniona o modele

i tablice informacyjne. Chodzi o to, by poprzez bezpośredni kontakt poznawać bogactwo lokalnej przyrody – dodaje.

## Park Krasnala, Wodny Świat, marina i tętnia

Ale to dopiero początek szerszej wizji. Pozyskanie kolejnych 12,6 mln zł z ZIT otwiera drogę dla nowych projektów na obszarze około 16 hektarów wzdłuż Odry. Planowanych jest tam pięć spójnych inwestycji: rozbudowa kulturowego Parku Krasnala o część edukacyjną, budowa drewnianej tętni solankowej w sąsiedztwie Magazynu Solnego, modernizacja terenu mariny oraz stworzenie unikalnego Parku Wodny Świat. – Kompleksowo zmodernizujemy te przestrzenie – zapowiada prezydent Beata Kulczycka. – Stary budynek w Parku Krasnala zastąpi energooszczędny obiekt, a park wzbogaci się o nowe figury, tematyczne zagrody i piękny ogród sensoryczny. Rewolucja czeka też strefę zwierząt, gdzie powstaną przestronne, nowoczesne wybiegi. Podnosimy standard, ale zachowujemy duszę tego miej-



Prezydent B. Kulczycka podpisała umowę z Łukaszem Poryckim w obecności wicemarszałka G. Potęgi i dyrektora I. Kumor-Pilarczyk

sca – uzupełnia prezydent. Ogromne zmiany zaplanowano w Parku Krasnala II (przy skateparku). – Sercem tego miejsca będzie nowoczesne, pasywne Eko-

centrum, zasilane zieloną energią – wyjaśnia Kinga Bułhak-Wołkowska. – Ale prawdziwa magia wydarzy się na zewnątrz: leśne przedszkole, ogród warzywny, błotna kuchnia i ścieżki sensoryczne. Chcemy, aby dzieci uczyły się ekologii przez bezpośrednie doświadczenie – tłumaczy.

## W klimacie uzdrowiska

Plac przy ul. Żwirki i Wigury w sąsiedztwie Magazynu Solnego wreszcie przestanie świecić pustkami. To miejsce tuż przy bulwarze nad Odrą zyska uzdrowiskowy charakter. – Stworzymy unikalny kompleks z prawdziwą tętnią solankową, otoczoną ogrodem deszczowym i słońcami. To będzie enklawa spokoju i zdrowia w samym centrum miasta – wyjaśnia K. Bułhak-Wołkowska.

Najmłodsi z pewnością docenią Park Wodny Świat. Znajdzie się w nim wodny plac zabaw edukacyjnych. Powstanie strefa gastronomiczna dla food trucków, pomost z altaną, plaża, a nawet boisko do plażowej piłki i bulodrom.



Na Kaczej Górze zamiast betonowych alejek powstaną m.in. naturalne przepuszczalne ścieżki

# Przebudowa przyniesie wielkie zmiany!



Fot. UM Nowa Sól

...sowe z nowoczesnymi wiatami oraz zatoki postojowe – tłumaczy Marta Bosy, naczelnik Wydziału Dróg. Kluczowe dla bezpieczeństwa jest również nowe oświetlenie drogowe z doświetleniem przejść dla pieszych oraz budowa systemu kanalizacji deszczowej. – Oczywiście modernizujemy też wszystkie kolidujące sieci podziemne – dodaje.

Również w tym roku zakończą się prace na Zielonogórskiej, Chrobrego i Grobli. – To z pewnością ucieszy kierowców – mówi Beata Kulczycka. Wartość inwestycji, która znacząco poprawi bezpieczeństwo i usprawni poruszanie się w tej lokalizacji, to 18,4 mln zł. Zakończenie prac zaplanowano na listopad. – Realizacja jest możliwa dzięki finansowemu zaangażowaniu miasta, które zapewniło wkład własny oraz wspólnie z powiatem pozyskało dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg – wyjaśnia prezydent.

Swój finał w tym roku, będą miały również przebudowy ul. Kombatantów, Nowszej i Góreckiego. Dla tej ostatniej termin zakończenia prac zaplanowano na koniec lipca. Projekt o wartości ponad 1,2 mln zł, dofinansowany ze środków Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, obejmuje rozbudowę odcinka o długości 395 metrów. – Mieszkańcy zyskają nie tylko nową, bitumiczną jezdnię o powierzchni prawie 2000 mkw. Powstaną też nowe chodniki



W październiku skończymy przebudowę ul. Głogowskiej za ponad 23 mln zł

z kostki betonowej, a przede wszystkim wybudujemy kanalizację deszczową oraz nowoczesne oświetlenie drogowe LED – wyjaśnia T. Twardowski.

Kolejnym zadaniem jest rozbudowa ul. Kombatantów. To Inwestycja o wartości 2,94 mln zł, również dofinansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, która obejmuje odcinek od ulicy Zielonogórskiej do Zamiejskiej o długości 470 metrów. – Prace realizuje firma PA-BEX i zgodnie z umową zakończą się 25 sierpnia – tłumaczy Marta Bosy z Wydziału Dróg. Wcześniej, bo już w połowie roku, dokładnie w czerwcu, ma zakończyć się przebudowa ulicy Nowszej. – To zadanie o wartości ponad 613 tys. zł. Umowę z firmą FUCHS R.J.K. Spółka Komandy-

towa już podpisaliśmy, a prace potrwać do 25 czerwca 2026 roku. Przebudowa obejmuje odcinek od ulicy Zielonogórskiej do Granicznej o długości 211 metrów. – W ramach inwestycji wykonamy nową nawierzchnię bitumiczną o szerokości 3,5 m, wybudujemy chodnik z kostki betonowej o szerokości 1,5 m oraz wykonamy humusowanie poboczy – precyzuje M. Bosy. – Również tutaj zadbamy o bezpieczeństwo i komfort, instalując nowe oświetlenie drogowe LED (6 opraw) oraz zapewniając skuteczne odwodnienie terenu do istniejącego rowu. Przebudowie ulegną także kolidujące sieci podziemne.

Artur Lawrenc

– Wizja jest prosta: słońce, woda, ruch i dobra zabawa dla wszystkich – uśmiecha się Beata Kulczycka.

W warty ponad 35 mln zł projekcie ujęto także zmiany na marinie. – To będzie nasza brama na Odrę – mówi prezydent. Powstanie tam punkt widokowy na rzekę. – Drewniana kładka z platformą widokową na wale otworzy zupełnie nową perspektywę na przyrodę. A na Cyplu stanie charakterystyczna ławka „serce”, idealne tło do zdjęć – dodaje.

## Kierowcy odetchną

Podczas gdy nad Odrą szykuje się zielona rewolucja, w innych częściach miasta widać kolejne etapy inwestycji, na które od lat czekali kierowcy. – W październiku skończymy przebudowę ul. Głogowskiej za ponad 23 mln zł. Skończą się objazdy i utrudnienia – mówi Tomasz Twardowski, wiceprezydent miasta. Przebudowa obejmuje odcinek o długości ponad 2,4 km i jest kompleksowa. – To nie jest zwykłe położenie asfaltu.

Wymieniamy całą konstrukcję jezdni i wykonujemy nową nawierzchnię. Równocześnie budujemy bezpieczną ścieżkę rowerową, ciągi piesze, zatoki autobusowe



Przebudowa ulic Zielonogórskiej, Chrobrego i Grobli zakończy się w listopadzie

# Magazyn gotowy na przyjęcie sprzętu!

- Jesteśmy w miejscu szczególnym z punktu widzenia działań strategicznych i kryzysowych. Jest to magazyn ochrony ludności i obrony cywilnej o zasadniczym znaczeniu dla naszego miasta – tymi słowami prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka przywitała zebranych na oficjalnym otwarciu magazynu przy ulicy Syntetycznej (teren po fabryce Odra)

W ramach dotacji celowej z „Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026” Nowa Sól kupiła nieruchomość, na którą składają się przede wszystkim około 920 m kw. powierzchni dwóch hal, z których pierwsza została już wyposażona w np.: instalację wodno-kanalizacyjną i elektryczną, dwie bramy podnoszone umożliwiające wjazd samochodów ciężarowych, regały paletowe na 162 palety o wadze do 800 kg każda, czy też regał wspornikowy przeznaczony do magazynowania elementów mobilnego systemu ochrony przeciwpożarowej – „aluminiowych belek” wypełniających otwory w ścianie przeciwpożarowej w kanale portowym w Nowej Soli.

- Dotychczas taki magazyn był rozproszony w wielu miejscach w mieście. Ostatnia powódź poka-

zała, jakim utrudnieniem były warunki trzymania różnego rodzaju sprzętów. Teraz wszystko jest pod jednym adresem, w bardzo dobrej, skomunikowanej lokalizacji. Można będzie tu nie tylko magazynować zasoby, ale i sprawnie je wydawać. A wszystko to jest efektem ekspresowej i profesjonalnej akcji całego zespołu pracowników urzędu, bo od przygotowania wniosku do dziś minęło mniej niż pół roku – podkreślała prezydent Nowej Soli.

- Będziemy skuteczniej realizować nasze zadania. To ważny dzień w zakresie zarządzania kryzysowego i ochrony ludności – nie krył radości Tomasz Sosnowski z Biura Ochrony Ludności, Obrony Cywilnej i Zarządzania Kryzysowego.

Obecny na otwarciu wojewoda lubuski Marek Cebula zwrócił uwa-

gę, że powstanie takiego magazynu, jak w Nowej Soli, to jeden z wielu efektów rządowej polityki i ustawy, w myśl której w 2025 roku wydano w lubuskim na OL i OC 119, a w roku bieżącym wydanych będzie kolejnych 127 mln zł. - Koniec prowizorycznych rozwiązań, gdzie magazyny są zlokalizowane w piwnicach i innych trudno dostępnych obiektach, gdzie często podczas nagłej akcji, kiedy trzeba je uruchomić natychmiast, okazuje się, że dużo jest mankamentów – mówił M. Cebula.

Koszt zakupu nieruchomości – 2 325 400,00 zł został sfinansowany w 100 proc. z dotacji, z której sfinansowano także zakup regałów magazynowych za kwotę 67 890,70 zł.

Artur Lawrenc



**Ochrona ludności  
i obrona cywilna**



- To efekt ekspresowej i profesjonalnej akcji całego zespołu pracowników urzędu – podkreślała podczas otwarcia prezydent B. Kulczycka

## Nowe oblicze zabytkowych kamienic

Spacerując ulicą Zjednoczenia trudno nie zatrzymać wzroku na odnowionej elewacji kamienicy pod numerem 8. Jeszcze niedawno na całym budynku widoczne były ślady zaniedbania. Dziś cieszy oko starannie odrestaurowana fasada. Nowy dach, stolarka okienna i drzwiowa, docieplenie ścian. To jeden z wielu namacalnych efektów miejskiego programu dotacji na renowację zabytków



Metamorfozę przeszła m.in. kamienica przy ul. Zjednoczenia 8, gdzie odrestaurowano elewację i zmieniono dach

- Codziennie przechodzę tędy do pracy i z prawdziwą przyjemnością obserwuję tę przemianę – mówi mieszkanka sąsiedniej ulicy. - Kamienica jakby ożyła. Odzyskała kolory, detal, a przede wszystkim blask.

Nieruchomość przy Zjednoczenia to tylko jeden z przykładów. W ramach ubiegłorocznej edycji programu, na którą miasto przeznaczyło 400 tysięcy złotych, prace

renowacyjne objęły sześć zabytkowych budynków. Również przy ulicy Muzealnej 12 trwały intensywne roboty, które zmieniły oblicze posesji. - To nie jest zwykły remont – ocenia pan Marek, który mieszka w pobliżu. - To przywracanie historii.

Systematyczne działania samorządu, oparte na przyjętej przez Radę Miejską uchwale, tworzą przejrzysty mechanizm wsparcia

dla właścicieli i zarządców zabytkowej substancji. Program nie tylko finansowo pomaga w remontach, ale także nadaje im właściwy, konserwatorski kierunek gwarantujący poszanowanie autentyczności. - Każda odnowiona kamienica to powód do dumy i ważny krok w budowaniu wizerunku Nowej Soli jako miasta, które ceni swoją historię i dba o jakość życia mieszkańców – podkreśla Beata Kul-

czycka, Prezydent Nowej Soli. - Widzimy zainteresowanie programem i bardzo nas to cieszy. Zachęcam wszystkich, którzy posiadają tytuł prawny do zabytkowej nieruchomości, aby korzystali z tej szansy. Razem możemy przywrócić blask kolejnym perłom naszej architektury.

Zasady udzielania dotacji są klarowne. Wnioski na dany rok budżetowy przyjmowane są do 15 lu-

tego. Zbytek musi być wpisany do rejestru. Dofinansowanie może pokryć do 50 proc. nakładów koniecznych, przy wymaganym co najmniej 50-procentowym wkładzie własnym. Pieniądże można przeznaczyć na prace opisane w ustawie o ochronie zabytków, w tym na renowację elewacji, dachów, stolarki czy modernizację instalacji.

Szczegółowe informacje oraz niezbędne dokumenty dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w zakładce „Planowanie Przestrzenne i Zabytki”.

Metamorfozy kamienic przy Muzealnej, Wyspiańskiego, Zjednoczenia czy Wrocławskiej, mają wymiar znacznie szerszy niż czysto estetyczny. Poprawiają standard mieszkania, podnoszą wartość nieruchomości, a przede wszystkim wzmacniają poczucie lokalnej tożsamości i wspólnoty.

Łukasz Chybiński

# Poznaj choć jedną z tysiąca

Historią filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Nowej Soli zajmuję się 11 lat. 10 lat temu, w styczniu 2016 roku, po raz pierwszy zorganizowałem uroczystość upamiętniającą ofiary tej fabryki cierpienia, którą Niemcy uruchomili tutaj dla kobiet i dziewczyn. Jedyną ich winą było to, że były Żydówkami

- Ja nie wierzyłam nigdy, nigdy bym nie uwierzyła, że będzie tam pomnik – mówi o pomniku koło „Nitek” zamyślona Chana Arberman, więźniarka obozu w Neusalz od wiosny 1942 roku.

Trafiła tu w wieku niespełna 15 lat. Nazywała się wtedy Hanka Kożuch, trafiła tu z rodzinnych Ząbkowic koło Dąbrowy Górniczej, przez getto i obóz przejściowy w Sosnowcu. - Było zapotrzebowanie na dziewczyny z małymi dłońmi, z długimi palcami. Nie wiedzieliśmy, dlaczego takie. Potem dopiero, na miejscu, okazało się, że te ręce były potrzebne, żeby je wkładać w maszyny przędzalnicze, wiązać zerwane nitki. Po to były te małe dłonie - wyjaśnia.

Zastanawiasz się, ile z tego tysiąca kobiet, dziewczyn, które były w tym obozie, wciąż jeszcze żyje? Mam kontakt z dwiema, z jedną z nich, właśnie z Chaną, udało mi się porozmawiać, pojechałem po to do Trondheim w Norwegii. W grudniu skończyła 98 lat.

## Nietypowy magnes na lodówce i węzeł sprzed 80 lat

O pomniku w Nowej Soli dowiedziała się przypadkiem. „Hanka, w tej Nowej Soli postawili pomnik dla tych, co były w obozie” - usłyszała od znajomego małżeństwa. - Ja byłam w Nowej Soli, za komunizmu, w latach 60. Nie mogłam do lagru trafić. Spotkałam jednego młodego chłopaka, mówię do mojego męża: zapytam go – wspomina Chana. Chłopak wiedział od babci, gdzie był obóz, Chana poszła tam z mężem. - Przychodzę, szukam, nic nie ma. Ani deski. Wyszedł jeden pan i pyta, czego tu szukamy. Powiedziałam mu, że byłam tu niewolnicą, on na to, że jeszcze rok temu stał barak sanitarny, ale rozebrali. I zaprosił nas do domu. Na wódeczkę. Chciałam pójść do fabryki, zobaczyć to miejsce raz jeszcze, ale już jako wolny człowiek, ale mnie nie wpuścili, bo nie miałam żadnej przepustki, żadnego pozwolenia – opowiada o swojej wizycie w Nowej Soli.

Kiedy dowiedziała się o pomniku, poprosiła swojego znajomego, Witka, czy jak będzie jechał do Polski na urlop, może zjechać z drogi do Nowej Soli i zrobić jakieś zdjęcie. Witek przyjechał do Nowej Soli, znalazł mnie, opowiedział mi o Chanie. Już wtedy wie-

działem, że muszę do niej pojechać, bo to ostatnia osoba, która może mi o tym obozie coś bezpośrednio opowiedzieć. I kiedy Witek wracał z urlopu do Norwegii, pojechałem z nim.

Przez tydzień po trzy razy dziennie odbywaliśmy dłuższe rozmowy. Dowiedziałem się rzeczy, o których nie przeczytałbym w żadnym opracowaniu, bo tylko ktoś, kto tam był, może znać takie detale, takie okruszki o ogromnej wadze z historycznego punktu widzenia.

Największe wrażenie podczas tej wizyty, oprócz obrazowych wspomnień, ogromnego poczucia humoru, świetnej pamięci i kondycji Chany i doskonałego polskiego języka ojczystego, wywarły na mnie dwie rzeczy.

Macie na lodówce magnesy? Chana też ma. I tablicę korkową. Na tej tablicy wśród karteczek z telefonami, terminami, ulotkami, wizytówkami, ma jedną, osobliwą karteczkę, z wieloma dziurkami, wielokrotnie więc przepinaną. Na kartce ma zapisany swój numer obozowy z Gross-Rosen: 64 484.

I druga rzecz. Podczas jednej z rozmów, w słońcu, w ogródku, z pogłosem śpiewających ptaków w tle, zapytałem ją o szczegóły pracy przy maszynie, w którą musiała wkładać dłonie z ryzykiem, że straci palec, dłoń, bo kiedy nici się rwały, maszyn nie wyłączano, żeby zerwane nici związać. I ona wtedy wyjęła z kieszeni dwa sznurki – jak to prawdziwa babcia – babcie w kieszeni fartuchów zawsze mają jakieś sznurki. I pokazała mi – jednym wprawnym

**Na 11. obchody związane z upamiętnieniem tego mrocznego etapu z życia naszego miasta, które odbędą się w tym roku we wtorek 27 stycznia, w Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu, zapraszam w imieniu własnym oraz Prezydent Nowej Soli Beaty Kulczyckiej.**

**Uroczystość rozpocznie się o godzinie 18.00 przy pomniku poświęconym nowosolskim więźniarkom przy ul. Wrocławskiej 33.**



Chana Arberman (Hanka Kożuch) trafiła do obozu w Neusalz w wieku niespełna 15 lat. W grudniu zeszłego roku obchodziła 98. urodziny. Mieszka w Norwegii

ruchem, jak te zerwane nici wiązała. W jaki supeł. - No to jest właśnie węzeł neusalzki – powiedziała dumnie pokazując pętelkę. Po ponad 80 latach jej ręce wciąż pamiętają, jak w taki sposób połączyć dwie nici.

## Wczytaj się w słowa Chany

Nie mam dziś planu po raz kolejny opisywać historii powstania tego obozu w Neusalz. Pomyślałem, że opowie Ci o nim Chana Arberman, Hanka Kożuch z Ząbkowic, rocznik 1927, która w holokaście straciła ponad 40 członków rodziny. Która wiosną 1942 jako przestraszona 14-letnia dziewczynka została zabrana z domu i wywieziona nie wiadomo gdzie. Której młode lata życia minęły na codziennym strachu, nieustannym głodzie, niepewności, czy da się każdy kolejny dzień przeżyć.

\*\*\*

„Już byłam ubrana, już miałam wychodzić z domu. Poleciałam do albumu, wzięłam zdjęcia rodziców, rodzeństwa, żeby je mieć ze sobą. Stałam w płaszczu ze zdjęciami w kieszeniach, z walizką. Mamusia wtedy dała mi ćwiartkę chleba, mieliśmy pochowany chleb na czarną godzinę. Dała mi na drogę ten ostatni kawałek chleba. Wtedy ostatni raz w życiu widziałam moja mamusię. Ten chleb oszczędzałam, nie jadłam go, a jak dojechałam do Nowej Soli, zabrali mi wszystko, chleb, walizkę, rzeczy, zdjęcia. To straszne, nie mieć nawet ani jednego zdjęcia swoich rodziców”. (wiosna 1942, tuż po przyjeździe do Neusalz)

\*\*\*

„20 nas było w jednym pokoju.

Ślady. Bardzo bolesne. Ale nie wydałam Niemki, bo co by mi to pomogło? Tak że mnie tak porządnie to zbili ten jeden raz, często ktoś mnie popchnął, kopnął, ale tak porządnie to tylko te 20 kijów. Musiałam wyjść, rozebrać się, położyć na takim krześle. Później musieli mnie podnieść, bo nie mogłam sama. Mitzi, nasza Judenalteste, stała obok i płakała”.

(1944)

\*\*\*

„Kiedyś nam zabronili w nocy patrzeć przez okno. A ja patrzyłam. 300 Węgierek przywieźli, z Auschwitz. W pasiakach, głowy ogołone”.

(jesień 1944)

\*\*\*

Podczas drogi śmierci koleżanka do mnie mówi: strażnicy są daleko, chodź, pobiegnijmy szybko do tego domu, może dadzą kawałek chleba. Mówię do niej: Pola, nie ryzykuj życia, nie rób tego. Nie posłuchała. Poszłam za nią. Dostała do tych drzwi, zapukała. I w tym domu siedział jeden strażnik i jadł u tego Niemca. Podskoczył, wziął ją za kark, mnie za kark. Wyprowadził nas koło ściany i chciał nas zastrzelić. Ale karabin mu się zaciął. Pobił nas. Pola później żałowała: no widzisz, teraz byś nie żyła przeze mnie”.

(luty 1945)

To głos jednej z tysiąca tych dziewczyn. Jedna historia z tysiąca historii, z których ogromna część nie miała szans ujrzeć światła dziennego. Bo te dziewczyny umierały setkami, zamarały, konały z wycieńczenia, zabijane, jeśli nie miały siły iść dalej. Umierały też po wyzwoleniu – z chorób, fatalnego stanu zdrowia, nie do uratowania. 20-latkę wyglądającą jak staruszki, ważące po 30 kg. Najbardziej szkoda mi tych potencjalnych ale niezrealizowanych żyć, z których mogło być tyle dobrego: uśmiechów, ciepła, miłości, macierzyństwa, zwykłego życia, jakie ma każdy z nas i od którego nie ma cenniejszej rzeczy.

I to tym wszystkim dziewczynom poświęcony będzie wtorkowy wieczór, na który Cię zapraszam, żeby wspólnie pochylić się nad ich losem, bo tylko tyle możemy im dziś ofiarować.

Tak na marginesie...

## Szczęśliwym być...

U progu Nowego Roku życzymy masowo „Szczęśliwego...” rodzinie, znajomym, a nawet obcym ludziom spotkanym na ulicy, czy w sklepie. Słowo szczęście jest w tych życzeniach tak wypchane znaczeniami, jak worek Świętego Mikołaja, bo tyle jest definicji szczęścia, ilu ludzi. Kłopot w tym, że jest ono często utożsamiane z przyjemnością, brakiem problemów, sukcesem zawodowym i społecznym statusem, posiadaniem pieniędzy, dzięki którym możemy kupować, podróżować, konsumować. To wszystko może przyczynić się do szczęścia, ale szczęście to coś więcej, to stan bardziej trwały. Szczęście to nie podziw u innych ludzi, bo to jest zależne od ich opinii, a gdy otoczenie przestaje nas chwalić, zostajemy z frustracją. To nie kolejny zakup, bo radość płynąca z nabywania rzeczy jest krótka, poziom dopaminy szybko spada, a my znowu pragniemy czegoś nowego. I szczęście to nie jest życie bez problemów, bo takiego życia nie ma.

Polacy w rankingu Ipsos w 2025 roku pytani o aspekty życia, które najbardziej przyczyniają się do ich poczucia szczęścia, wskazywali na relacje z rodziną i bycie docenianym i kochanym. Współczesne badania naukowe potwierdzają, że głębokie i autentyczne więzi z rodziną i przyjaciółmi decydują o naszym poczuciu szczęścia. A wiedział już o tym starożytny filozof Epikur, który nauczał, że bardzo ważne są nasze relacje z innymi ludźmi, bo zapewniają nam nie tylko przyjemnie

spędzane wspólnie chwile, ale również, tak potrzebne do szczęścia, poczucie bezpieczeństwa. Starożytni myśliciele pozostają niezmiennie autorytetami w odpowiedzi na najważniejsze pytania człowieka.

Filozofia zaproponowana przez Epikura przetrwała do dziś, a jak pisze Laertios w „Żywotach słynnych filozofów” (polecam lekturę), jego poglądy zjednały mu tytuły przyjaciół, że wiele miast nie mogło ich pomieścić. Uznano go za wynalazcę wielkiej mądrości etycznej, która jest w stanie dać człowiekowi szczęście. Epikur obserwując naturę, zauważył, że wszystkie organizmy żywe, nie tylko człowiek, dążą do przyjemności, a unikają przykrości. Jeśli człowiek ma być szczęśliwy, musi uważnie wsłuchiwać się w głos natury, a ona najlepiej podpowie mu, co jest dla niego dobre. Jednocześnie ostrzegł, że możemy inne potrzeby wziąć za głos natury. Dlatego podzielił je na trzy rodzaje: pierwsze to potrzeby naturalne i konieczne – zaspokojenie potrzeby ciepła, pożywienia i wiedzy, drugi rodzaj to również potrzeby naturalne, ale już niekonieczne. Na przykład potrzebę ciepła zaspokajamy przez ubiór, ale ubiór może być ciepły i może być też ciepły i bardzo kosztowny, wyszukany. Prosty posiłek zaspokoi głód tak samo jak posiłek wykwinny. Trzeci rodzaj potrzeb, który uważał za zbędny do osiągnięcia szczęścia, to potrzeby bogactwa, sławy i znaczenia. Jeżeli człowiek każdą swoją potrzebę pod-

dałby głębokiemu namysłowi i próbowałby odpowiedzieć na pytanie: co się stanie, jeśli ją spełnię, a co się stanie jeśli jej nie spełnię, to mogłoby się okazać, że w danej chwili spełnienie tej potrzeby przyniesie mu radość i szczęście, ale w przyszłości może mu przynieść więcej cierpienia, niż radości w chwili obecnej. Może też być odwrotnie: w danej chwili jest to cierpienie (np. trudna operacja), ale ona doprowadzi do przyjemności (do odzyskania zdrowia). Epikur uważał, że jeśli zredukujemy nasze potrzeby do tych koniecznych, niezbędnych – będziemy szczęśliwsi, bo nie będziemy wzbudzać w sobie zbędnych pragnień.

My, podobnie jak starożytni Grecy, żyjemy w kulturze, która nieustannie wzbudza w nas różne pragnienia, świat kusi nas tyloma przyjemnościami, że wielu ludziom trudno dziś o taką postawę. I tu warto przypomnieć, co proponowali stoicy. W obawie, że ograniczanie potrzeb mogłoby doprowadzić do upadku cywilizacji, stoicy nauczali, że można korzystać z różnych przyjemności, takich jak sprawowanie władzy, posiadanie pieniędzy, czy dążenie do znaczenia wśród ludzi. Niczego nie trzeba sobie odmawiać, ale sztuka szczęśliwego życia polega na zachowaniu równowagi wewnętrznej wobec okoliczności zewnętrznych. Nie wszystko od nas zależy, więc jeśli będziemy potrafili uniezależnić się od emocji na to, co dzieje się wokół nas, zyskamy wewnętrzną wolność i będziemy się czuć spokojni i szczęśliwi. To nie jest łatwe, tego nie można nauczyć się z dnia na dzień, dlatego trzeba czasu, ćwiczeń, namysłu, ale próbować warto. Jeśli doświadczamy tych przyjemności, które nie są konieczne do szczęścia, ale możemy i mamy prawo po nie sięgać, to musimy być przygotowani na to, że możemy je stracić i musimy zachować wobec tego spokojny

umysł. Szczęście to nie brak problemów, ale zdolność radzenia sobie z nimi. Szczęście jest w nas albo go w nas nie ma.

**A tak na marginesie:** W poprzednim numerze pisałam o zmianach w ortografii i niestety wprowadziłam moich czytelników w błąd, za co bardzo przepraszam. Informacja o zmianie pisowni wyrażenia na pewno okazała się nieprawdziwa – ten zwrot pozostaje (na pewno!) pisany osobno. Niestety, z tej radości straciłam czujność i padłam ofiarą zamieszania informacyjnego wokół reformy, zawierając nie tym źródłem, którym powinnam. Wyrażenie na pewno było często dyskutowane w kuluarach i w środowiskach polonistycznych w sieci jako kandydat do zmiany, ale ostatecznie zostało po starciu. A szkoda, bo przed poprzednią dużą reformą ortografii głośny był spór o łączną i rozłączną pisownię przyimków i już wtedy Kazimierz Nitsch – wybitny polski językoznawca, współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego – proponował pisownię łączną m.in. wyrażenia na pewno. Byłoby łatwiej, ale cóż...

Elżbieta Gonet



## Nowosolski obiektyw

- Jeden z wrześnieowych poranków w nadodrzańskich lasach zafundował takie oto spotkanie z pięknym jeleniem szlachetnym. Nie było ono przypadkowe. Od długiego czasu tropie jelenie w najbliższych okolicach Nowej Soli. Jest to nie lada wyzwanie, gdyż jest ich u nas jak na lekarstwo.

Wraz z kolegą „po fachu”, którego zaprosiłem na nasze lokalne rykowisko tego dnia, mieliśmy sporo szczęścia. Dostojny byk wyłonił się z głębi lasu i w odległości około 30 metrów przeszedł przed naszymi obiektywami głośno rycząc i prezentując swoje atrybuty. Pokazał kto jest królem rykowiska i po chwili zniknął w gęstym poszyciu mieszanego lasu. Jest to jedno z wyjątkowych dla mnie zdjęć z kilku powodów. Jest uwieńczeniem długotrwałej eksploracji naszej pięknej odrzańskiej doliny oraz stałej obserwacji dzikich zwierząt zamieszkujących nasze tereny. Każde spotkanie z jeleniami to niesamowite przeżycie i sporo szczęścia z uwagi na ich małą liczebność w naszym powiecie. Na dziesiątki ujęć, w których uwieczniłem jelenie, tylko to jedno „słychać” - opisuje autor fotografii Grzegorz Szczygieł.



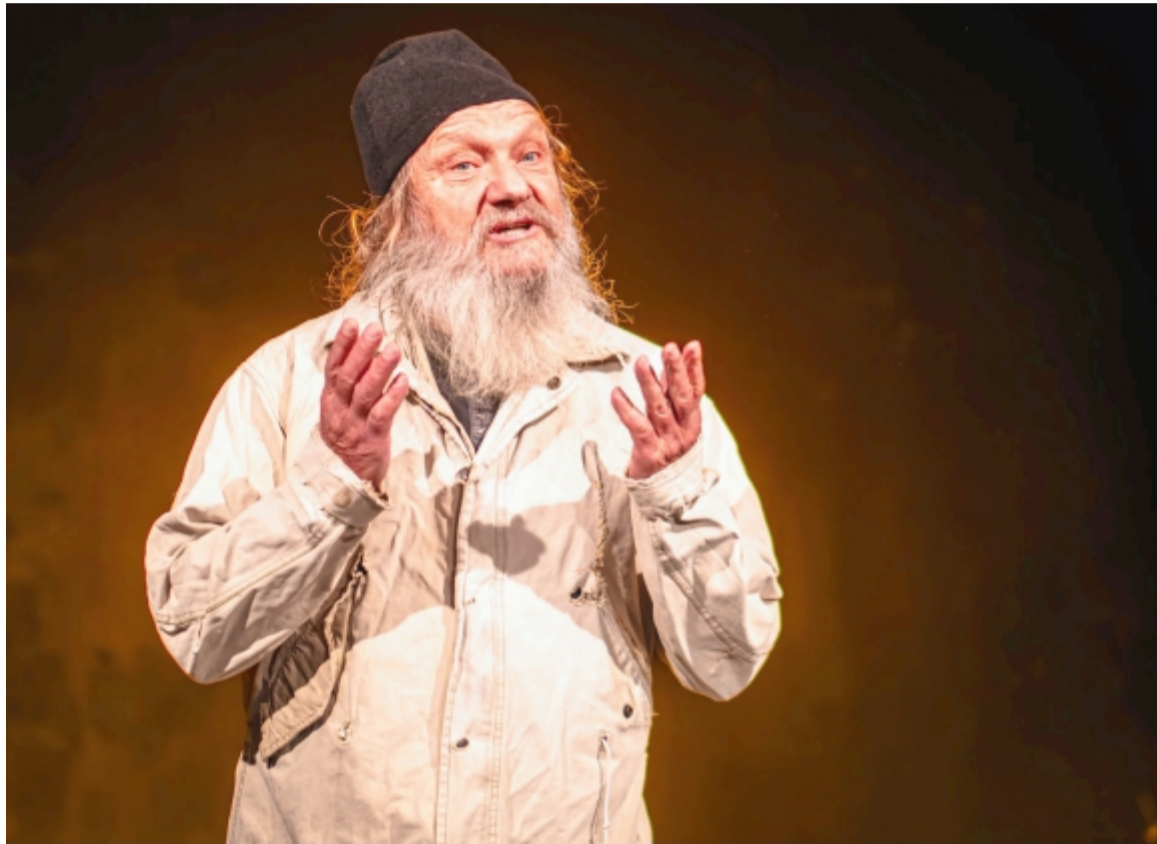
# Magiczny teatr magicznego miasta

- Przeżyliśmy różne trudne okresy, jak stan wojenny, covid. W przeszłości nigdy nie sądziłem, że to będzie trwać 50 lat – mówi Edward Gramont, założyciel i twarz nowosolskiego teatru *Terminus a Quo*, który dobił właśnie do niespotykanego półwiecza działalności twórczej

**Artur Lawrenc:** Teatr był przysłowiową miłością od pierwszego wejrzenia?

**Edward Gramont:** To byłoby zbyt proste. Pewne rzeczy narastają w człowieku. Miałem szczególnie upodobania do poezji. Ona mnie wzbogacała i chroniła przed prozą życia. W młodości zacząłem dużo pisać. Byłem strasznym grafomanem (śmiech). Ze wstydu wiele tekstów wrzuciłem do pieca. Pracowałem w fabrycznym radiowęźle i raz kolega poprosił mnie o przygotowanie muzyki do tzw. montażu poetyckiego. Chociaż była to sztywna próba inscenizacji, to wtedy pierwszy raz zobaczyłem, że poezja może funkcjonować w innej przestrzeni. I tak się zaczęło. Zrozumiałem, że można słowa scenicznie poszerzyć i interpretować. Z kilkoma osobami, jak Sylwia Stępień czy Irena Kasprzak stworzyliśmy pierwszy zespół. A pierwszym przeniesionym na scenę tekstem był „Poemat o zbawieniu świata” malarza Jacka Gulli, który był na stypendium w Nowym Jorku. Myślałem wtedy – Boże, jaki tekst. Nikt tak w Polsce wtedy nie pisał. Miałem 24 lata i tworzenie poetyckiego teatru było wtedy dla mnie czymś cudownym.

Już rok po założeniu *Terminusa* wypłynęliśmy na arenę ogólnopolską ze spektaklem „Ameryka” (dziś jego tytuł to „Skowyt”) na podstawie poematu Allena Ginsberga z 1957 r. To był odważny, wtedy szokujący spektakl. W moje ręce wpadło anonimowe tłumaczenie odbite na ksero. Byłem oczarowany, a te pozółtkę papiery mam do dziś. Zaczęliśmy to grać w różnych miastach. Wszyscy szeroko otwierali oczy i dziwili się, że to wychodzi z „czerwonego” Lubuskiego, które jeśli się czymś wyróżniało, to była to propaganda Związku Radzieckiego. Od razu byłem więc „po drugiej stronie”, ale nie sądziłem, że robię coś złego. Mimo wszystko wydawało mi się, że kraj jest wystarczająco wolny, ale trzy lata później uznano mnie za wroga systemu i zostałem razem z teatrem wyrugowany z Nowej Sól, nawet z województwa. Wróciłem na stałe za czasów Solidarności i od lipca 1981 r. teatr miał swoją siedzibę w miejscu,



Edward Gramont bez wątpienia jest jednym z kulturalnych symboli Nowej Sól (fot. Karol Kolba)

w którym jest do dziś.

Przeżyliśmy różne trudne okresy, jak stan wojenny, covid. W przeszłości nigdy nie sądziłem, że to będzie trwać 50 lat. Teraz kulminacją jest wydanie książki o *Terminusie*, którą napisała dr Mirosława Szott. Przymierzało się do tego wielu, ale zawsze odpadali. Zrobiła coś genialnego. Wyspowiadałem się tak, jak nigdy nie sądziłem, że to zrobię publicznie. Są tam wątki biograficzne, moje przemyślenia i działalność teatru *Terminus a Quo*, gdzie jest zupełnie inna energia niż w teatrach zawodowych. To prawda i bezinteresowna miłość, bez kalkulacji, czy to się opłaca.

**Jakie tematy i emocje powodują, że dostrzega pan w czymś temat na spektakl?**

Zawsze dążę do tego, żeby treść spektaklu pomagała odnaleźć widzowi własną tożsamość, żeby pracował nad sobą i systemem, w którym funkcjonuje. Poznajesz siebie, to poznajesz świat – ludzi, obyczaje, sytuacje. Stąd dobór repertuaru pokazującego trudne napięcia, źródła blokującego strachu. Większość z nas wybiera życie konformistów, nie mówi prawdy. A chciałbym, żebyśmy nie musieli udawać, chronili każdego, nawet jeśli myśli inaczej. Hejt tylko buduje

je bariery. Trzeba rozmawiać szczerze i pokojowo i nie trzeba być przy tym filozofem. To dla mnie przesłanie sztuki.

Dwa, odkrywam literaturę, która nie jest popularna, bo jest trudna. Chcę ją przybliżyć i zachęcić do niej widzów. Wybieram wątki, fragmenty i widz sam decyduje, czy to jest ciekawe, szczególnie, że możemy o tym potem porozmawiać. Nie tylko rzeczy łatwe i lekkie służą człowiekowi. Trzeba chronić to, co poszerza horyzonty, czy to w teatrze, literaturze, czy muzyce, doceniać trud tworzenia, a nie modę, nawet jak coś jest niedoskonałe. Taki teatr dostarcza karmy duchowej, intelektualnej. To znów różnica między nami, a granicami zawodowym. U nas koszty produkcji są minimalne, a aktorzy uczą się tekstu, biorą udział w próbach, wyjazdach i występują wolontarystycznie. Z silnej potrzeby serca. W tej grupie artystycznej jest tyle pozytywnej energii, która przekłada się na kontakty, przyjaźnie, nieraz na miłość.

**Przez kilka dekad przez Terminusa przewinęło się masę ludzi, którzy często zaczynali w bardzo młodym wieku. Niektórzy zostali w nim na całe życie. Myśli pan o teatrze też**

**jako o misji edukacyjnej wobec aktorów, gdzie pan jest ich mistrzem, profesorem?**

Czy to będzie dla kogoś edukacją, to jest jego wybór. Ja sam przeszedłem takie etapy, bo pochodzę z prostej rodziny robotniczej. Nie miałem wzorców i musiałem w odpowiednim czasie wszystko sam, metodą prób i błędów wypracować. *Terminus* to faktycznie teatr paru pokoleń. Są osoby dojrzałe, prawie 60-letnie, w średnim wieku i nastoletnia młodzież. Z młodymi pracuje się najtrudniej. Urabiam ten grunt, ale on jest niepewny, bo często mają słomiany zapał. W okresie studiów człowiek ma już większą świadomość tego, czego chce, a tym bardziej jako osoba dojrzała.

Jak patrzę na naszą dzisiejszą grupę, daj Boże, żeby zawsze taka była. Ludzie z naprawdę wysokimi potrzebami intelektualnymi. Rozmawiamy na każde tematy. Wymieniamy doświadczenia. Ja inaczej widzę świat, oni wciąż weryfikują, mają tę intensywność, świeżość, która z wiekiem znika. To jest piękne. Często mają rację, dochodzimy do konsensusu.

Wiadomo, że ja już zbliżam się do pewnego kresu. Choćby nie mam tej fizyczności, co wtedy, gdy byłem sportowcem. Rozumiem, że idzie nowe pokolenie. Jeśli będzie

kontynuować naszą pracę, to się cieszę. *Terminus* to dobre miejsce do tego.

Nie nadawałbym też tej grupie jakiegoś specyficznego znaczenia. Jest normalna, ma tylko trochę większe ambicje zaspokajane kontaktem z innymi ośrodkami w kraju i poza nim, ale bez ciągłego weryfikowania i oceniania na festiwalach, bo to już przeżyłem. Tłumaczę im, że nie muszą być cały czas poddawani ocenie, chociaż nie unikamy tego tak do końca. Mimo, że jest niszowy, liczne zaproszenia świadczą o klasie naszego teatru. Nie zależy mi na popularności. Jednorazowe nagromadzenie wywiadów przy okazji 50-lecia to jedyny taki wyskok.

Za mną ponad 300 udanych i nieudanych realizacji. Niektóre okazjonalne, niektóre zostały od początku do dziś, jeszcze z lat 70. i 80., bo wciąż potrafia wzbudzać największy zachwyty.

**Wspomniał pan o dochodzeniu do kresu. Nie wyobrażam sobie, żeby E. Gramont nie miał grać do końca swojego życia, natomiast jaką przyszłość Terminusa pan widzi? Pałeczkę przejmą synowie Eliasza i Konrada?**

Na 60-lecie jeszcze mogę się pojawić, ale co dalej, nie wiem (śmiech). Nie chcę niczego wyrokować, ale patrząc na aktywność szczególnie moich synów, to jeśli będzie potrzeba serca, bezinteresowna, nie sztuczna, żeby to robić, ich, czy kogoś innego, to będzie to funkcjonować. Mam poczucie gwarancji, że przynajmniej kolejną dekadę będzie to działać, że ta energia *Terminusa* się nie wypali. Natomiast to musi iść płynnie z pokolenia na pokolenie.

A jednocześnie ktoś pójdzie swoją drogą, bo przecież kilku z moich byłych aktorów ma swoje twory niezależne, jak Kuba Kaprał, Dominik Złotkowski, Małgosia Paszkiewicz i Agnieszka Kołodyńska. Magda Rózczyńska jest uznaną aktorką. Każdy zaczynał tu, a dziś robi coś innego, na swoje nazwisko. Inni z kolei tu zostaną, bo nie jest potrzebne wielkie miasto, żeby się realizować. Może to być Nowa Sól, która dla mnie jest magicznym miastem.

# Co, gdzie, kiedy

## KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

### Nowosolski Dom Kultury

**Wiedeń! Słodki Wiedeń!** - koncert - Koncert na żywo, który zabierze nowosolan w niezwykłą podróż do światowej stolicy walca i operetki. Wieczór pełen muzyki, śpiewu i tańca, inspirowany niepowtarzalnym klimatem cesarskiego miasta nad Dunajem. Publiczność wyruszy na symboliczny spacer po Wiedniu – od balu w operze, przez tętniące życiem ulice, po słynny Ring z przystankami w ogrodach i przed ratuszem. Wystąpią znakomici soliści: Ewelina Sobczyk (sopran) oraz Michał Goławski (baryton), którym towarzyszyć będzie doskonały kwartet smyczkowy AQuartet. Koncert poprowadzi Witold Pełka, a całość wzbogaci występ pary tanecznej, nadając wydarzeniu wyjątkowej lekkości i elegancji. W programie utwory z kręgu klasycznego walca wiedeńskiego, operetki i musicalu. Bilety - 30 zł normalny, 20 zł z Nowosolską Kartą Seniora. **Piątek 23 stycznia, godz. 18.00.**

**Majka Jeżowska Band** - artystka, której piosenki od lat towarzyszą kolejnym pokoleniom dzieci i dorosłych. Muzyczne wydarzenie pełne radości, energii i wspólnej zabawy dla całych rodzin. Koncerty Majki Jeżowskiej słyną z doskonałego kontaktu z publicznością, dużej dawki humoru oraz wspólnego śpiewania i tańca. To nie tylko muzyczne show, ale prawdziwe święto radości, w którym każdy – bez względu na wiek – znajdzie coś dla siebie. Artystka prezentuje nowe oblicze swojej twórczości, odczarowując dawny wizerunek i nadając piosenkom nowoczesne, rockowe brzmienie. To propozycja nie tylko dla najmłodszych fanów, ale również dla dorosłych, którzy chcą odkryć Majkę Jeżowską na nowo. Sala widowiskowa NDK. Bilety 30 zł. **Sobota 24 stycznia, godz. 17.00.**



**Zaczarowany flet - The Metropolitan Opera** - klimatyczna produkcja w reżyserii Julie Taymor do dziś jest jednym z najchętniej oglądanych tytułów z repertuaru Met. W tej bajkowej produkcji wystąpiły największe gwiazdy operowej sceny, w tym tenor Matthew Polenzani, baryton Nathan Gunn i bas René Pape. Bilety 40 zł normalny, 35 z Nowosolską Kartą Seniora. **Sobota 31 stycznia, g. 17.00.**

### Kino Europa. Pomoc domowa

25, 27, 29 stycznia o godz. 19.30;

26, 28 stycznia o godz. 17.00.

### Kino Europa. Rodzina do wynajęcia

25, 27, 29 stycznia o godz. 17.00;

26, 28 stycznia o godz. 17.00.

### Kino Europa. Pies 51

30 stycznia, 1, 3, 5 lutego o godz. 17.00;

31 stycznia, 2, 4 lutego o godz. 19.30.

### Kino Europa. Dreams

30 stycznia, 1, 3, 5 lutego o godz. 19.30;

31 stycznia godz. 14.30;

2, 4 lutego o godz. 17.00.

### Kino Europa. Wielki Marty

6, 7, 8 lutego o godz. 19.00.

### Magazyn Solny

**Koncert Tomka Wachnowskiego „Pół na pół”** - repertuar własny zmieszany z utworami Cohena, Brassena, Dylana czy Kaczmarek. Wszystko okraszone ciepłym głosem i dużą wrażliwością artysty. Tomek to artysta bardzo wszechstronny - muzyk, autor, kompozytor, aranżer i tekściarz. Bilety 25 zł, do nabycia w MS, kasie NDK i on-line na platformie Ekobilet. **Piątek 23 stycznia, g. 18.00.**

**Koncert Justin Jay Trio** - coś czego w Solnym jeszcze nie było, amerykańska energia z polskim twistem! Frontman, wokalista i gitarzysta Justin Korleski - amerykański muzyk z 25-letnim doświadczeniem scenicznym, doskonale czujący się w jazzie, bluesie, rocku czy country. Jest twórcą wielu projektów muzycznych - aktualnie Justin Jay Trio, w którym wraz z perkusistą Mateuszem Dębowski i multiinstrumentalistką Deborą Siwak wystąpią w Solnym. Bilety 35 zł, do nabycia w MS, kasie NDK i on-line na platformie Ekobilet. **Piątek 30 stycznia, g. 18.00.**

**Farben Lehre Akustycznie** - zespół po raz pierwszy w Solnym, ale nie w takim zwyczajnym anturżu, bo akustycznie. - W takim wykonaniu Farben Lehre jest bardziej wyjątkowy niż taki zwyczajny, bo pozwala nawiązać z publiką bliższą relację - mówi Wojciech Wojda, wo-

kalista. Bilety 80 zł (przedsprzedaż), do nabycia on-line na platformie stage24.pl. **Sobota 31 stycznia, godz. 19.00.**



**Wernisaż Marty Malickiej** - artystki o bardzo szerokim wachlarzu umiejętności i zainteresowań, Nowosolanki na co dzień tworzącej i pracującej w Londynie. Działa w obszarze rzeźby, ceramiki, instalacji artystycznej i performance'u. Eksploruje temat dotyku - fizycznego, emocjonalnego i symbolicznego śladu dłoni. Serdecznie zapraszamy na wystawę „The Touch”. Zaproszenia do odebrania w MS. **Sobota 7 lutego.**



### Miejska Biblioteka Publiczna

**Spotkania z Podróżnikami: Teresa Tokarz: Solo na amerykańskim szlaku** - opowieść, w której wspólnie przeniesiemy się na bezkresne przestrzenie Patagonii i Ziemi Ognistej oraz tam, gdzie ziemia łączy się z niebem. **Środa 21 stycznia, godz. 17.30, Galeria pod Tekstem.**

**Wernisaż wystawy uczniów Magdaleny Kubów ze Spółzycza pt. Postać Literacka** - **czwartek 29 stycznia, godz. ...., Galeria Młodych Talentów.**

**Spotkanie z Barbarą Wysoczańską** - autorka jest nowosolanką, zdobyła uznanie pisząc powieści m.in. obyczajowe, historyczne i romanse. **6 lutego, godz. 17.30.**

# Trener uczy się całe życie

- Nie pracowałem z dziećmi wcześniej i nie miałem obok wzorca, którego mógłbym podpatrywać. Do wszystkiego doszedłem sam nabywając wiedzę z różnych źródeł i na pewno popełniłem swoje błędy, do czego przyznaję się przed zawodnikami  
- mówi były maratończyk i lider lekkoatletycznego klubu Adam Draczyński Running Team

**Artur Lawrenc: Pytanie na rozgrzewkę nie może być inne, jak to, czy trener aktualnie coś biega, czy jest wyłącznie trenerem?**

**Adam Draczyński:** Ostatnio z tym trudno. Z racji bycia dyrektorem od spraw imprez w Lubuskim Związku Lekkiej Atletyki trochę sobie załatwiłem kręgosłup tym organizowaniem, czyli... rozstawianiem scen, noszeniem barier itd. Przepuklinę kręgosłupa mam od 2011 roku, ale od prawie dwóch miesięcy zdrowie bardziej szwankuje. Powoli wracam na dobrą drogę, więc i do biegania, dla utrzymania wagi, wróć.

**Wasz klub ma już sześć lat.**

**Co się w tym czasie najbardziej zmieniło?**

Nie było wielkich zmian, raczej kosmetyka. Najistotniejszą była moja rezygnacja z funkcji prezesa i skupienie się na roli trenera. Grzegorz Libert sprawuje się świetnie i to jemu zawdzięczamy wszystko, co mamy. Oczywiście przybyło nam zawodników, których na dziś jest osiemdziesięciu. Aktualnie wstrzymuje nas ograniczona baza sportowa. Do hal pierwszeństwo mają inne dyscypliny, więc wyjątkowo zimowa aura ostatnich tygodni szczególnie to uwydatniła. Emil Chwiałkowski zastąpił Karolinę Prucnal, która wybrała dwa trudne kierunki studiów naraz. Emil zrobił kurs instruktorski i pomaga mi i Marciniowi Sznajderowi. U Emila zajęcia to w zasadzie zabawa i przygotowanie do treningu lekkoatletycznego. Gotowi trafiają do Marcina, gdzie mają już ćwiczenie sprawności, techniki biegu, płotki, namiastkę siły biegowej. A z jego grupy ci najbardziej rokujący przechodzą do mnie i wtedy zaczyna się poważny trening z myślą o poprawie wyników. Nie wiek, a umiejętności decydują o przydziale. I tak jak można trafić do grupy zaawansowanej, tak można być cofniętym, gdy ktoś sobie nie radzi.

**Jest aktualnie moda na „lekką”?**

Jak tworzyłem klub często słyszałem, że po co, że nie będzie chę-

nych, a już na pierwszym treningu było ponad 20 osób. Działa podejście trenerów. Dzieci są uśmiechnięte, namawiają innych. Czasem musimy delikatnie hamować kolejnych chętnych, bo nie o to chodzi, żeby trener miał do 40 osób pod opieką, bo nie przypilnuje każdego, żeby dobrze wykonywał ćwiczenia, miał ładną technikę biegu.

**Ta osiemdziesiątka to na dziś wasz maks?**

Też nie do końca, bo na pewno chcemy każdemu dać szansę. Stąd pierwsze treningi traktujemy jako pokazowe, ponieważ wielu np. po dwóch rezygnuje. Zawsze po trzech, czterech zajęciach obserwacji rozmawiamy z rodzicem i wspólnie decydujemy, czy lekkoatletyka jest dla jego dziecka, czy niekoniecznie.

**Dla wielu dzieci trening w ADRT jest pierwszym kontaktem ze sportem, czy częściej są to „spady” z innych dyscyplin?**

Zupełni debiutanci zdarzali się tylko na samym początku, teraz to zdecydowanie dzieci, które trenowały już wcześniej, głównie siatkówkę lub piłkę nożną. Przychodzą często z wadami kręgosłupa, złą techniką. Bardzo dużo jest do poprawy kwestii zupełnie podstawowych i ogólnorozwojowych. I nie chodzi o miesiąc, czy dwa, ale rok i dwa lata pracy nad poprawą postawy i wydolności zanim w ogóle przejdziemy do specyficznych ćwiczeń z lekkiej z użyciem płotków czy piłek lekarskich. Czasem łapię się za głowę nie mogąc zrozumieć, jak oni trenowali w innym miejscu, że mają aż takie wady. „Naprostowanie” ich nie jest łatwe, szczególnie, że nauczyłem się, że do każdego podchodzić trzeba indywidualnie. Trener, jak księgowy, uczy się całe życie, a tym bardziej, jak w moim przypadku, gdzie ja nie pracowałem z dziećmi wcześniej i nie miałem obok wzorca, którego mógłbym podpatrywać. Do wszystkiego doszedłem sam nabywając wiedzę z różnych źródeł i na pewno popełniłem swoje błędy, do czego przyznaję się przed zawodnikami.



Trener Adam Draczyński i Zuzanna Hrebenuk

Istotną kwestią, której musiałem się nauczyć, było np. prowadzenie dziewczyn w kontekście hormonów i okresu.

**Widzisz jakieś kluczowe różnice między tym, jak ty trenowałeś w młodości, a jak ćwiczą dziś u ciebie?**

Na pewno miałem szczęście do trenerów i bazy, aby przygotowywać się na dobrego zawodnika, natomiast byłem roztrzępionym trudnym w prowadzeniu. Kiedyś klubom było łatwiej, bo mogli selekcjonować zawodników z większej grupy. Generalnie więcej garnęło się do lekkiej. Przykładowo 30 zawodników biegało to samo i naturalną selekcją kilku zawsze zrobiło z tego wynik. Teraz te pojedyncze talenty szanuje się bardziej. Metod treningu jest ogrom, ale nie każda jest dla każdego i trzeba dobierać bodźce indywidualnie. Mam taką zawodniczkę, która nie wytrzymuje treningów

wili swoje rekordy życiowe. Wy różnić mogę Zuzię Hrebenuk, która mimo przeciwności regulaminowych zrobiła brąz Mistrzostw Polski LZS. Tydzień później wygrała z lepszymi dziewczynami na Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w Lublinie na 1000 metrów. Wiem, że zawojowałaby też Mistrzostwa Polski, ale koleżanka kopnęła ją w łydkę i Zuzia mocno upadła. Wielkie brawa, że wstała i dokończyła dystans.

**Jakie są najbliższe wyzwania ADRT?**

Szukanie sponsorów, bo bez nich wszystkiego nie dźwigniemy. Pomaga miasto, ale ja nie jestem za tym, żeby głównie utrzymywał nas samorząd. To nasza rola – prezesa, trenerów i rodziców, żeby dbać o budżet. I dlatego życzymy dużo zdrowia prezesowi Grzesiowi, bo pisanie, rozliczanie projektów, chodzenie po urzędach, firmach – to wszystko nie są łatwe rzeczy i cieszę się, że zajmuje się tym właśnie on. Grzegorz wykonuje świetną robotę biorąc na siebie 70-80 proc. organizacyjnych kwestii, a nam pozostaje tylko robić.

**Na koniec powiedzmy kilka słów o Mistrzostwach Województwa Lubuskiego programu „Lekkoatletyka dla Każdego”, które czwarty raz (14 marca) zorganizuje na Kaczej Górze właśnie wasz klub.**

Będą to mistrzostwa województwa w przełajach, bieg nadziei olimpijskich, mistrzostwa wspomnianego programu, ale i bieg otwarty, którego nie było poprzednim razem. Mamy pomysł na jedną nowość, która podniesie prestiż zawodów, ale póki nie dopniemy szczegółów, nie chciałbym dziś o tym mówić. Generalnie na imprezę zjadą z daleka zawodnicy szukający kwalifikacji do zawodów ogólnopolskich, dlatego jak zawsze będzie to dobra promocja klubu i miasta, które może być dumne, że dzieci i młodzież przyjeżdżają tutaj ścigać się w naszym pięknym terenie.

z pozostałymi dziewczynami, a jedzie na zawody i wygrywa z nimi lub jest tylko minimalnie z tyłu. Wie, co ma robić, słucha. Ja też cały czas modyfikuję swoje myślenie i na pewno dziś pracuję z dziećmi inaczej niż kilka lat temu.

**Bycie elastycznym trenerem to zdecydowanie zaleta.**

Świat się zmienia, więc i podejście trenera do zawodników musi się zmieniać. A jak popełniam błąd, przyznaję się do tego. Piszę o tym publicznie, wyjaśniam zawodnikom, że to nie ich, a moja wina. Zawsze taki byłem, również jako zawodnik niczego nie ukrywałem.

**Z początkiem nowego roku warto podsumować stary. Co się u was ważniejszego wydarzyło w 2025? Kogo można wyróżnić?**

Chciałbym pochwalić wszystkich zawodników, bo wszyscy popra-

# Urodziny, jak wydarzenie dla całego miasta!

Kiedy któryś mieszkaniec Nowej Soli kończy niezwykle 100 lat, to trudno powiedzieć o tym inaczej, jak tylko, że jest to chwila wyjątkowej wagi, którą możemy celebrować jako społeczność. Tak było na początku stycznia, kiedy urodziny obchodziły panie Janina Romanczukiewicz i Aniela Żotkiewicz. Pierwsza urodzona 6, a druga 8 stycznia 1926 roku

- To, że mogę reprezentować tu dziś Nowosolan i złożyć pani ogromne gratulacje i życzenia, jest dla mnie zaszczytem. Zawsze, każde setne urodziny naszego mieszkańca traktuję jako ważne dla Nowej Soli wydarzenie - mówiła na urodzinach Pani Janiny prezydent Beata Kulczycka, której towarzyszyli, jak zawsze, kierownik USC Arletta Masłowska oraz wiceprzewodniczący rady miasta Bogdan Mikulski.

Pani Janina, której korzenie sięgają ukraińskiej miejscowości Dolina, ma liczną i niezwykle żywą rodzinę, z którą 100. urodziny świętowała przez kilka dni. Wspólnie z mężem Zenonem doczekali się pięciorga dzieci: Romki, Krysi, Heli, Reni i Marka. Dziś w rodzinie jest też 14 wnucząt oraz 14 prawnucząt.

Jej (oraz jej rodziny) historia jest nie tylko długa, ale też barwna i nadaje się na wielogodzinną opo-

wieść. Ukończyła sześć klas szkoły powszechnej, co w tamtych czasach było solidnym fundamentem. Najwięcej czasu poświęcała nauce języka polskiego. Wojna wkroczyła w jej życie, gdy miała około 13 lat. Pamięta moment, gdy kule zaczęły świszczeć nad polami podczas zniw, zmuszając wszystkich do ucieczki do pobliskiego lasu i rowów z wodą. Tam chowali się przed śmiercią. Największym dramatem było jednak aresztowanie rodziców przez Rosjan. 1 kwietnia 1946 roku, mając 20 lat, J. Romanczukiewicz z rodziną wyruszyła w nieznane. Nie wiedzieli gdzie trafią. Podróż odbywała się w wagonie bydłowym, w którym podróżowali razem z krową i zapasem siana. Podróż trwała blisko miesiąc. Trafili na Pomorze do Trzebiatowa w święta wielkanocne. Dzięki namowom kuzyna mamy pani Janiny wszyscy ostatecznie przenieśli się do

Nowej Soli wiosną 1947 roku.

Dalej była m.in. historia wielkiej miłości jej i męża Zenka, traktowanej niczym rodzinnej relikwii sukni ślubnej, pracy w Dozamecie, Odrze, handlu... złotem, itd. Całość spisana ręką wnuka Łukasza opublikowaliśmy na miejskiej stronie internetowej.

\*\*\*

Dwa dni po pani Janinie do grona 100-lletnich mieszkańców Nowej Soli dołączyła pani Aniela Żotkiewicz. Urodziła się w wieloletniej rodzinie w Wiązownicy (dziś powiat jarosławski w woj. podkarpackim). Mając 16 lat (1942 r.) została wywieziona do Niemiec do przymusowej pracy. Wróciła do kraju po wojnie. W kwietniu 1945 ukraińska banda UPA spaliła jej dom rodzinny wraz z 150 innymi zabudowaniami. 100 osób straciło wówczas życie. Rodzina Żotkiewiczów wyjechała na południowy zachód do miejscowości Głośny Potok w Kotlinie Kłodzkiej.

W tej pięknej wsi znajdował się ponemiecki wojskowy szpital m.in. dla weteranów wojennych. Pani Aniela została zatrudniona w nim na stanowisku kierowniczką. Miał tam powstać dom dziecka dla sierot - polskich dzieci osób poległych na wojnie. Gdy już placówka powstała, kierowniczkę zmieniono. Wówczas A. Żotkiewicz ukończyła kurs gastronomiczny i została tam szefową kuchni.

Do Nowej Soli, gdzie mieszkała już wtedy siostra z mężem, wraz z bratem wyjechała w 1954 roku



Pani Aniela Żotkiewicz ma wspaniałą opiekę ze strony swojego brata, pana Michała

i zatrudniła się w nadodrzańskim zakładzie Odra.

Po stracie 13-letniego syna podpadła na zdrowiu i przeszła na rentę. W 1963 wyszła za mąż, natomiast małżeństwo nie doczekało się dzieci, dlatego jej najbliższą rodzinę stanowi tylko wspomniany wyżej brat - pan Michał, u którego obecnie mieszka.

Pan Michał to też pełnoprawny

bohater tej informacji. Młodszy zaledwie o 10 lat od swojej siostry opiekuje się nią od bardzo dawna, tak samo niezłomnie jak kiedyś opiekował się chorą żoną. Pan Michał to mądry, wrażliwy, serdeczny i bardzo zaradny człowiek, dla którego również należą się brawa i najlepsze życzenia.

Artur Lawrenc



Pani Janina Romanczukiewicz z m.in. prezydent Nowej Soli i ledwie częścią licznej rodziny

## Najlepsi! Tacy pozostanie!

Nikt tak jak Babcia nie potrafi utulić, kiedy wnuk czy wnuczka przewróci się na placu zabaw.

Nikt tak jak Dziadek nie potrafi połączyć dwóch kawałków popsutej zabawki.

Nikt tak jak Babcia nie dochowa tajemnicy o tej jednej czekoladce zjedzonej za dużo.

Nikt tak jak Dziadek nie zachęci do wspólnego spędzania czasu przy ciekawym hobby.

Nikt nie jest tak super jak Babcia i Dziadek!

Z okazji Waszego święta redakcja „NOWEJ” składa wszystkim Babciom i Dziadkom moc najserdeczniejszych życzeń zdrowia, dobrego nastroju i bezgranicznej miłości od wnuczków!



## NOWA Nowa Sól – tu jesteśmy:

- Piekarnia Rogal, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czereśniowej i Wiśniowej
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Sklep spożywczy, ul. Gimnazjalna (obok muzeum)
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicza 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Rogal, Os. Konstytucji 3 Maja
- Dwa sklepy spożywcze, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Szpital i przychodnia przy ulicy Chałubińskiego
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Apteka przy ul. Zielonogórskiej
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnia, róg ul. Wandy i Szarych Szeregów
- PWHU „Zootek”, ul. Witosa 23
- Magazyn Solny, Plac Solny 1
- Cukiernia Piekarnia Rogal, przy ul. św. Barbary
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia